

The book cover features a dark blue, textured background. In the upper left corner, a large, bright blue moon is partially visible. The lower half of the cover shows the dark silhouettes of bare trees against a lighter blue, textured sky. The title is centered in a white, stylized font with a drop shadow.

*Księżycowe*  
**BAŚNIE**

*Karolina Ciernicka*

Karolina Ciernicka

**Księżycowe**  
**BAŚNIE**

© Copyright by  
Karolina Ciernicka & e-bookowo  
Grafika na okładce: istockphoto  
Projekt okładki: e-bookowo  
Korekta: Patrycja Żurek

ISBN 978-83-7859-400-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2014

## **Bajka o Czarodzieju Elkarślawie i jego szklanej kuli**

Dawno, dawno temu, kiedy po świecie przechadzały się barwne i szybkie kaliopuszcze, niebezpieczne i krwiożercze rotunie, powolne i ociężałe wartocemby oraz inne baśniowe stwory, w mrocznej jaskini, leżącej za Wielkim Szmaragdowym Wodospadem, mieszkał Zły Czarodziej Elkarślaw. Powiadano, że był najstarszym Lanogiem, jaki żył kiedykolwiek na Ziemi – liczył sobie aż czterdzieści dwa tysiące siedemdziesiąt sześć lat! Z pomarszczoną twarzą, osłoniętą opadającymi luźno, długimi, i białymi włosami, nieco przygarbiony i spoglądający badawczo spod krzaczastych, siwych brwi oczami przeszywającymi na wskroś i czarnymi, niczym otchłań studzienna, budził przestрах, ale i zaciekawienie, gdyż nie przypominał żyjących obecnie panów tej planety. W największej kom-

nacie swojego olbrzymiego, jaskiniowego pałacu, miał on okazałych rozmiarów bibliotekę, sięgającą od podłogi aż do sufitu i pełną ksiąg magicznych, a w samym centrum tego pomieszczenia ustawiony był stół, zbudowany z czaszek śmigłoziebników, na jego zaś środku tkwiła olbrzymia, zaklęta szklana kula.

Przed jaskinią czarnoksiężnika codziennie od wczesnego ranka do późnej nocy ustawiały się kolejki Lanogów – mieszkańców całej Ziemi, panujących na niej do tysiącleci, którzy przybywali tutaj nieraz z odległych stron, aby zadać sławnemu magowi jedno tylko pytanie: „Co czeka mnie w przyszłości?”.

Elkarślaw znany był bowiem od niepamiętnych czasów z nieomyślnych sądów i przepowiedni. To, co oznajmiał swym gościom, wcześniej czy później wydarzyć się musiało! Nic zatem dziwnego, że Lanogom zależało na poznaniu swych przyszłych losów, aby się do nich odpowiednio przygotować.

Jednak zły i przebiegły Elkarślaw skrywał wielką tajemnicę – tak naprawdę nie przepowiadał on przyszłości, gdyż tego nie umiał, lecz umiejętnie i kłamliwie oznajmiał swym przybyszom,

co ich czeka, a potem czarodziejskimi eliksirami i zaklęciami zmuszał ich do posłuszeństwa, grożąc – w razie buntu – losem, jaki rzekomo miał ich spotkać. Albowiem wszystkie jego przepowiednie miały straszliwe zakończenie: przerażonych Lanoarów miała czekać śmierć w męczarniach, pożarcie przez dzikie bestie, zgon podczas tragicznej wojny żywiołów bądź też zatopienie we wrzącej, czarnej magmie odległego Wulkanu Tojada. Struchlali po takim oświadczeniu pół–ludzie, pół–bestie co prędzej, rzecz jasna, prosili maga o poradę i miksturę, która odstraszyć mogłaby złe moce i słono płacili za magiczną, maleńką fiolkę zwyczajnej wody źródlanej, którą Elkarślaw pobierał nieopodal swej jaskini w Błękitnym Strumieniu i która miała wyjątkowy posmak dzięki dodaniu doń wody brzozonej i sosnowego soku. Rzecz jasna mag nie zdradzał im prawdziwego składu sprzedawanego eliksiru.

Z duszą na ramieniu przybyli tam pielgrzymi opuszczali grotę czarodzieja, usłyszawszy od niego tak złowieszcze przepowiednie na kolejne lata, lecz i z nadzieją w sercach, że zakupiony eliksir pozwoli im przebłągać los i odeśle od nich tragedie, jakie są im pisane. Nic nie mówiąc nikomu, pod karą wy-

pełnienia się przeklętych przepowiedni, nie zwierzając się z tak straszliwych sądów na przyszłość innym mieszkańcom Ziemi, Lanogowie opuszczali w pośpiechu jaskinię za wodospadem i wracali do swych odległych siedzib, aby za rok pojawić się tutaj z powrotem i znowu prosić czarnoksiężnika o wróżbę. Kolejnym warunkiem odegnania złych mocy było bowiem coroczne stawienie się w jego jaskini, poznanie przepowiedni i uzyskanie leku na jej odegnanie w postaci czarodziejskiego eliksiru.

Mag kazał sobie płacić za niego czystym drosmyrem. Niestety, jedyna na całej Ziemi kopalnia tego drogocennego kruszcu, mieniającego się wszystkimi kolorami tęczy i posiadającego magiczne właściwości, leżała tuż przy groźnym ciągle wulkanie Firmonie, zwanym potocznie Wulkanem Tojada, a wejścia do niej strzegły ogromne bestie z głowami przypominającymi jaszczury, a ciałem – nietoperzy, pokryte łuskami, sierścią i piórami, które wystrzeliwały na intruzów swoje wielkie i długie lotki, na końcach umoczone w ich krwi, która dla ludzi była trująca i powodowała rychłą śmierć. Śmiałkowie, którzy zapuszczali się w te niebezpieczne okolice, musieli toczyć zacięte boje z krwiożerczymi

monstrami, wielu z nich oddawało życie podczas tych zmagañ, jednak chęć poznania swego nieuniknionego losu była tak wielka, że przesłaniała nawet strach przed spotkaniem ze straszliwymi wandrami oraz utratą życia w walce z nimi. Mniej śmiali, aby uzyskać coroczną wróżbę, musieli kupować rzadki kruszec, zatem jego cena była niezwykle wysoka.

W miarę przybywania do siedziby czarnoksiężnika kolejnych tłumów pielgrzymów, ukryty skrzętnie w grocie skalnej skarbiec Elkarśława zapełniał się błyskawicznie drogocennymi kamieniami, zaś mag co noc, kiedy zostawał sam w swojej jaskini, sporządzał z kilkunastu kilogramów drosmiry maść o cudownych właściwościach, dzięki której był jedynym nieśmiertelnym Lanogiem na całej planecie. Jej przepis, pilnie strzeżony od tysiącleci, przekazał mu ustnie jego ojciec, okrutny czarnoksiężnik Horkupier, wysyłając go na Ziemię z odległej planety, ich ojczyzny, Akwilori. Elkarśław przybył tutaj na statku kosmicznym pełnym drosmiry, który porzucił w kopalni nieopodał wulkanu, gdzie kruszec ten począł rozrastać się błyskawicznie w swych złożach i wkrótce wypełnił całą jaskinię i okoliczne kopalnie, przylegające do niej. Na straży postawił



stworzone z magmy wulkanicznej olbrzymie wandry, które odtąd strzec miały wejścia do kopalni pełnej najcenniejszego na całej Ziemi bogactwa.

Co noc tak czarując i wypowiadając tajemne zaklęcia, Elkarśław tworzył maść czarodziejską wyłącznie dla siebie i do użycia natychmiastowego, gdyż była ona tak przygotowana, że każde odciążenie w czasie jej wykorzystania skutkowałooby niechybnie bezpowrotnym jej zniknięciem. Kiedy natomiast została należycie i odpowiednio szybko nałożona na pomarszczone oblicze wielkiego maga, wsiąkała w jego twarz błyskawicznie i zapewniała mu długowieczność przez kolejne 100 lat. Tym sposobem, stosując ten czarodziejski lek codziennie, Elkarśław uczynił siebie całkowicie nieśmiertelnym po wsze czasy. I chociaż miał przed sobą wiele milionów lat do przeżycia, nadal czuł paniczny lęk przez zgubą i dlatego coraz łapczywiej przyjmował dary od swoich gości, przybyłych tutaj z daleka, aby usłyszeć jego przepowiednie. Zebranie odpowiedniej ilości drosmyru stało się dla maga prawdziwą obsesją.

Pewnego razu do jego jaskini przybył mały chłopiec o imieniu Makom. Wiele dni i nocy tułał się po

świecie, aby odnaleźć drogę do słynnego wróżbity i wypełnić tym obietnicę, jaką złożył swej schorowanej matce. Umęczony i niewyspany, kilkanaście dni czekał w dolinie, tuż przy wielkim wodospadzie, na swoją kolej, aby wejść do jaskini maga i zapytać o los swojej rodzicielki. Jednak nie przyniósł mu wyczekiwanego kruszcu, ponieważ był zbyt małym chłopcem i lękał się wandrów, strzegących kopalni z tym drogocennym kamieniem, a nie stać go było również na jego zakup. Elkarśław nie chciał zgodzić się na przepowiedzenie mu przyszłości, lecz Makom poprosił jedynie o wróżbę dla jego chorej matki, która przychodziła tutaj tradycyjnie co roku, lecz teraz nie była już w stanie, gdyż zaniemogła z powodu poważnej choroby. Pokazał czarodziejowi jej portret, namalowany na małej deseczce i własnoręcznie wykonaną chustę, którą zwykle okrywała głowę. Czarodziej zaniemógł z wrażenia, albowiem zachwycała go ta misterna robota – zarówno piękne malowidło, wykonane na małym kawałku drewna, jak i starannie wyhaftowany rąbek świadczyły o dużym kunszcie i talencie małego artysty oraz jego matki. Zastanowiwszy się przez chwilę, Elkarśław łaskawie zdecydował, że wyjątko-

wo ustąpi błaganiom i przepowie przyszość, spełniając prośby małego chłopczyka, lecz uczyni to jedynie w zamian za podarowanie mu takich samych przedmiotów – jego własnego, równie pięknego portretu, sporządzonego na drewnianej deseczce, oraz – podobizny, wyhaftowanej na płótnie ręką matki Makoma. Ku jego olbrzymieniu zdumieniu chłopiec jednak kategorycznie odmówił. O ile on mógłby tu, na miejscu, stworzyć portret maga, rysując węgielkiem jego podobiznę na drewnie, jednak matka jego była poważnie schorowana i nazbyt słaba, by przebyć tak długą drogę i własnoręcznie wyhaftować wizerunek czarodzieja na płótnie.

Elkarśław oniemiał z wrażenia, gdyż nie spodziewał się takiej postawy odważnego malca. Uświadomił sobie bowiem, że nikt jeszcze nigdy nie śmiał przeciwstawić się mu i odmówić jego żądaniom. W pierwszej chwili, wzburzony, chciał odesłać chłopca z niczym, lecz obejrzone przedmioty tak bardzo go zachwyciły, że zdecydował się na niezwykle karkołomny krok. Zamiast najbliższej nocy zamiast, jak to miał dotychczas w zwyczaju, przyrządzać czarodziejską miksturę z uzyskanych w dniu dzisiejszym drosmyrów, obiecał chłopcu

wspólną podróż do jego rodzinnego domu, do czekającej od wielu dni na jego powrót chorej matki. Makom nieoczekiwanie stał się tymczasowym gościem w jaskini czarnoksiężnika i, otrzymawszy od niego jedzenie oraz picie, mógł odpocząć oraz w spokoju poczekać na nastanie nocy.

Dla Elkarśława była to niecodzienna sytuacja. Oto w jego zaczarowanej, pilnie strzeżonej przed całym światem kwaterze pozostał jeden z pielgrzymujących tu z daleka Lanogów, który nie dość, że nie dostarczył mu tak pożądanego kruszcu, to na dodatek wypoczywał tutaj jeszcze teraz, posilając się i czekając na wspólną podróż, którą mag odbyć miał pierwszy raz od niepamiętnych już czasów! Dla innych Lanogów także widok ten był przedziwny: znany z buńczucznej natury i ponuractwa samotnik–czarodziej częstował w swej jaskini małego chłopczyka jedzeniem i picciem, używając mu schronienia, miał wyrzucić go stąd za niespełnienie powinności dostarczenia drosmyru. Obecność gadatliwego i ciekawego świata malucha napawała nieznanym dotąd lękiem złego maga oraz peszyła wyraźnie przysłuchujących się przepowiedniom swoich losów Lanogów. Na dodatek Makom często

podczas tych seansów wyrażał swoje emocje, parskając przy nich śmiechem, piszcząc z przerażenia, czy tupiąc nóżkami, co niezwykle denerwowało opanowanego zazwyczaj, dostojnego magika i wyraźnie wytrącało go z równowagi. Znosił to jednak ze stoickim spokojem, licząc na piękne nagrody za swą cierpliwość w postaci portretów, które ozdobią jego komnatę i uwiecznią jego wizerunek na kolejne tysiąclecia. Albowiem był czarodziejem pełnym pychy i samouwielbienia, a pokusa ta była zbyt silna.

Kiedy w końcu nadszedł ten moment i ostatni pielgrzymi opuścili jego komnaty, a wokół zapadł mrok, Elkarśław pospieszył czym prędzej do drzwi wejściowych, zaryglował je starannie, jak to czynił co wieczór, po czym poprowadził Makoma do ukrytej za grubą kotarą drugiej komnaty, gdzie na wysokim czarnym stole znajdowało się jego tajemne, czarodziejские szkło powiększające, służące do przenoszenia się w czasie oraz przestrzeni. Wykonał nad nim swą różdżką kilka tajemniczych gestów, wypowiedział zaklęcia i nagle obaj z chłopcem znaleźli się w owym szkłe, ukryci i pomniejszeni tak, że można było tam dostrzec wyłącznie ich potwornie ściśnięte twarze.

## **Spis treści**

**Bajka o Czarodzieju Elkarślawie  
i jego szklanej kuli**

**4**

**Baśń o jaśminowych herbatkach  
i o zmęczonym Słoneczku**

**34**

**Ragana**

**47**